

DUDNIENIE KROKÓW. TREWIRSKI WIERSZ STEFANA NAPIERSKIEGO

JAN ZIELIŃSKI

Wydział Nauk Humanistycznych UKSW
Faculty of Humanities
Cardinal Stefan Wyszyński University
in Warsaw
zielinski@gmx.ch
ORCID: 0000-0002-0765-3536

CHRONOMETR



Autorska rubryka prof. UKSW Jana Zielińskiego. Stopniowa prezentacja wybranych wątków szeroko zakrojonego projektu, który ma przedstawić w układzie chronologicznym obecność motywu czasu i zegara w kulturze polskiej (na tle międzynarodowym) od średniowiecza do XXI wieku.

Punktem wyjścia jest przeważnie tekst literacki, ale odniesienia sięgają różnych dziedzin kultury (łącznie z kulturą materialną), historii, etnografii, filozofii. Poszczególne teksty, zbudowane z segmentów ułożonych na ogół chronologicznie, pokazują odrębne zagadnienie – czasem zaskakujące, czasem wręcz paradoksalne – w różnych jego aspektach.

Pośród tysięcy wierszy o zegarach szczególne miejsce zajmuje utwór Stefana Napierskiego, zatytułowany *Zegary w Trewirze* (1933). Czytając go, ma się wrażenie, że nie jest to zwykła poetycka impresja z podróży, napisana pod wrażeniem widoku jakiegoś szczególnie atrakcyjnego dzieła dawnej sztuki zegarmistrzowskiej, że pod opisem starego, pewnie średniowiecznego werku, napędzającego wałce w tarczę młoty rozbrzmiewa jakaś dawniejsza, zupełnie inna historia. Posłuchajmy najpierw samego wiersza.

Zegary w Trewirze

Z trudem, z jękiem chrapliwym biją, jak w studni zegary,
 błagając niebios umarłych: a może centurion przybieży?
 Tynk się sypie miarowo z dostojnych łuków prastarych,
 jakby nie młot, ale Anioł kuł w tarczę miedzianą wieży.

Między sklepienia omszałe, gruzy imperatorów,
 ruiny walące się z wolna, kroczę w miesięcznej ciszy,
 budzący werk szczękający, wrzaski tragicznych chórów, –
 – dudnienia kroków na płytach nikt, prócz zegarów, nie słyszy¹.

Ileż w tym tekście głosek twardych, gardłowych, chrapliwych, poczynając od tytułu – GAR WTRE RZE – potem praktycznie w każdej linii, w obu zwrotkach wiersza: ZTRU CHRA GAR / ARŁ TUR / IAR PRA STAR / TAR // GRU MPER TOR / RU KRO / WERK WRZA TRAG CHÓR / KROK PRÓCZ GAR. Te zegary przemawiają jakąś pradawną mową, ani polską, ani niemiecką, ani klasyczną łaciną. Barbarzyńską?

Pierwszy wers przynosi wprawdzie wyobrażenie bijącego zegara, ale zegara umieszczonego w niecodziennym, nieoczekiwanym miejscu: w studni. To absurd: kto by miał zegary chować w studni, dla kogo miałyby bić w czeleści, do której nikt się przecież nie zapuszcza, prócz może jakiej samobójczyni – ta wszakże nie dba, o której spada godzinie, już jej to obojętne. Drugi wers nasuwa jednak możliwość odmiennej, choć nie mniej absurdalnej, interpretacji: może to zegary wrzucono do studni i teraz pływają na powierzchni wody, tarczami ku górze, zwracając się do „niebios umarłych” i czekając, aż jakiś centurion przybędzie wyłowić je z otchłani? (Kilka lat później Przyboś będzie mentalnie odrzucał w górę wieże Notre-Dame).

W zakończeniu pierwszej strofy pojawia się jeszcze wyobrażenie młota walącego w miedzianą tarczę wieży, a więc dodatkowy element wystroju miejskich zegarów wieżowych, jakieś postaci z młotem lub samego młota, co wybija o każdej godzinie odpowiednią liczbę uderzeń. Poetyckie zastąpienie owego młota Aniołem przez duże „A” to kolejny element zaskakujący; o ile wśród postaci trzymających młot zdarzają się figury aniołów, o tyle ten Anioł

¹ S. Napierski, *Obrazy z podróży*, Warszawa 1933, s. 21. Przedruk: idem, *Wiersze wybrane*, wybór i oprac. P. Hertz, Warszawa 1983, s. 140.

jest postacią z innego porządku, bardziej przypominającą początek pierwszej elegii Rilkego, który w przekładzie tegoż Stefana Napierskiego brzmi: „Któż, gdybym zawołał, mnie by zaiste usłyszał z anielskich / ordynków”². Zarazem słowa „ale Anioł”, jasne i otwarte, brzmią zupełnie inaczej niż reszta wiersza, są niebiańskie i czyste.

W drugiej strofie pojawia się podmiot, który kroczy w bezkسیężycowej scenerii starego miasta, budząc (choć użyty imiesłów przymiotnikowy dopuszcza też inną interpretację) szcękający werk zegara³ i jakieś widmowe „wrzaski tragicznych chórów” i sprawia, że dudnienie (jego?) kroków słyszą jedynie zegary. Zwracam uwagę, że ponownie znajdujemy się tu w sytuacji komunikacyjnej podobnej do początku pierwszej elegii Rilkego: tam była wątpliwość, kto spośród różnych hierarchii aniołów usłyszy potencjalny krzyk poety, tu jego kroków nie słyszy nikt prócz zegarów, ale te, jak pamiętamy, obsługiwane są przez kierującego młotem Anioła.

Jeśli chodzi o brak księżyca („w miesięcznej ciszy”), to może on mieć związek z pewną XVII-wieczną ryciną. Mam na myśli popularny w Europie Środkowej sztych z ok. 1630 roku zatytułowany *Defß Römischen Reichs Große Welt Uhr* (*Wielki zegar świata Cesarstwa Rzymskiego*), przedstawiający okrągły zegar z umieszczoną na jego osi chwiejącą się w posadach wieżę (*Turris tremula*), w której oknach widać pytającego o godzinę cesarza i odpowiadających mu niemieckich dygnitarzy (właśnie elektor Trewiru mówi, że i księżyc nie świeci: „es scheinet der Mond auch nicht”)⁴.

² R.M. Rilke, *Elegie duinezyjskie*, przeł. S. Napierski (przy współpracy W. Hulewicz), Warszawa 1930, s. 9.

³ Do motywu werku powrócił Napierski, pisząc w roku 1938 o Adolfie Rudnickim: „Rzeczywistość jest dla niego arka, natłoczoną od przedmiotów, budzących lęk i podziw, a przede wszystkim poczucie obcości. Przypomina [on – przyp. J.Z.] dzikusa, który na nowo nazywa cały świat, dobrze znany innym, te nazwania dla siebie odnajduje, do nich przymierza wszystkie przedmioty, jak klocki, wyjmowane z pudełka, ogląda je z niedowierzaniem, jak Murzyn, który by na części rozłożył werk zegarka i cieszy się nimi, jakby uczynił zdumiewające odkrycie” (S. Napierski, *Młoda proza*, „Ateneum” 1938, nr 6, s. 942).

⁴ Zob. J.R. Paas, *The Changing Image of Gustavus Adolphus on German Broadsheets, 1630-1633*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 1996, Vol. 59, s. 226-228,

Wiersz *Zegary w Trewirze* należy do tytułowego cyklu tomu *Obrazy z podróży*, który to tytuł stanowi oczywiście odwołanie do cyklów Heinricha Heinego *Reisebilder* (1826-1831). Stefan Napierski żywił szczególny kult niemieckiego poety, wyrażający się m.in. tym, że jeździł jego śladami po Europie – do tego stopnia, że w ramach podróży po ślubie z Ireną Tuwim (siostrą Juliana Tuwima) wybrał się, „podążając śladami Heinego”⁵, aż na Helgoland. W tym kontekście warto sięgnąć także do wydanej równoległe z tomikiem *Obrazy z podróży* powieści *Rozmowa z cieniem* (1933).

Dwaj bohaterowie tej powieści, Eryk i Kamil, są w równym stopniu zafascynowani literaturą niemiecką, ale dokonują w jej obrębie odmiennych wyborów. Spośród poetów współczesnych Eryk jest raczej zwolennikiem Rilkego, Kamil – Georgego. Emocje obu budzi romantyk Heine. „Ja jeżdżę nałogowo po Italii...” – wyznaje Eryk, co Kamil komentuje z przekąsem: „Jak Heine”⁶. Rozmowa, jaką prowadzą na temat niemieckiego poety jest fajerwerkiem paradoksów, w którym, zgodnie z tytułową formułą „rozmowy z cieniem”, mniej istotne jest, kto wypowiada daną kwestię, ważne natomiast, że ona pada. Zacytujmy zatem kilka, bez rozróżniania mówców: „reżyser”, „woltyżerka”, „niewyczerpany w pomysłach improwizator”, „olśniewająco inteligentny”, „trwonił swój geniusz”, „zbir z tragikomedii Machiavella”⁷. W tym nagromadzeniu epitetów ważna jest ich temperatura – to, że świadczą o tym, jak „gorącym” punktem odniesienia był Heine dla samego Napierskiego.

Podróżowanie śladami romantycznego poety mogło w latach trzydziestych być niebezpieczne. Pisze o tym Adam Ważyk w swym wspomnieniu o Napierskim: „Kolekcjonował miasta niemieckie: spędził dobę w Hanowerze. [...] Kiedy mi to powiedział, uprzytomniłem sobie pustkę i rozpacz tych podróży. Zamawiał hotel, z rana szedł do fryzjera, potem rozglądał się po mieście, rzucał okiem na pałac królewski lub książyce,

il. 70; A. Dobrzyński, A. Seidel-Grzesińska, *Agresorzy – obrońcy. Obecność szwedzka w Europie Środkowej XVII-XVIII wieku* [katalog wystawy], Wrocław 2003, s. 38.

⁵ Zob.: J. Domagalski, *Marek Eiger – Stefan Napierski*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 2, s. 161; idem, *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego*, Kraków 2018, s. 18.

⁶ S. Napierski, *Rozmowa z cieniem*, Warszawa 1933, s. 83.

⁷ Ibidem, s. 83-86.

zachodził do muzeum, wracał do hotelu i zamykał książkę⁸. Ważyk podejrzewa, że w końcu, w okupowanej Polsce, poeta przyplącił życiem te podróże z lat trzydziestych, uznane przez hitlerowców za rodzaj szpiegostwa przemysłowego. Dla nas ważny jest tu sam opis takiego dnia w niemieckim mieście: podobnie zapewne wyglądał pobyt w Trewirze.

Rozmowa z cieniem jest też powieścią o zegarach. Bodaj najczęściej prze-wija się przez nią złowrogi motyw zegarka, płaskiego i srebrnego (Eryk „od dawna miał niezrozumiałe upodobanie do gładkich i celowych przedmiotów, jak gdyby drobną tarczą przystęp zagradzających światu”), z brązowym rze-mykiem „jak posłuszny wąż, który wyległ na słońce wieczorne”. Zegarek ten będzie towarzyszył bohaterowi do końca powieści: „Natrafił na zegarek, chciał spojrzeć nań pod blednącym niebem. Nie dostrzegł wskazówek, wyчуł, że zegarek stanął nagle, jak serce”¹⁰.

Wężowe skojarzenia prowadzą ku szatanowi i jego podszeptom. Upływający czas jest w tej powieści nabrzmiały pokusami. Poboczna, wręcz podrzędna postać, jaką jest Walercia, daremnie próbuje sakralizować czas: „Prawa ręka zatrzymała się, poczęła, zamiast różańca, przebierać paciorki odwiecznego łańcuszka od zegarka (był srebrny, dziś pożółkły, zamykany na kopertę) okręconego wokół czarnej, lśniącej od starości, spódnicy”¹¹. Nie ma tu mowy wprost o wężu, ale cały obraz nasuwa skojarzenia z rajskim drzewem, wokół którego owija się odwieczny kusiciel.

Heine zmarł w roku 1856, w lutym. Pół roku później ukazała się anoni-mowo książka poetycka, która rzekomo wyszła spod jego pióra – *Höllenfahrt*, złośliwa satyra na ówczesne życie literackie. Opisuje ona „zstąpienie do piekieł” Heinego – odepchnięty przez św. Piotra poeta trafia tam i smażąc się w ogniu, obsmarowuje swych współczesnych: poetów, malarzy i mu-zyków. Odpowiedzią na nią stała się rzecz pod tytułem: *Heinrich Heines Himmelfahrt. Eine Geisterstimme*. Jej autorka, Emilie Emma von Hallberg, w tym samym stylu zmieszała z błotem autora pierwszej broszury i jej zwo-lenników. Ta poetycka opowieść o „wniebowstąpieniu” Heinego ukazała

⁸ A. Ważyk, *W stronę Marka*, [w:] S. Napierski, *Wiersze wybrane*, op. cit., s. 321.

⁹ S. Napierski, *Rozmowa z cieniem*, op. cit. s. 63-64.

¹⁰ Ibidem, s. 267.

¹¹ Ibidem, s. 248.

się w Hanowerze lub w Trewirze¹². Zważywszy na bibliofilską pasję Stefana Napierskiego, można przypuszczać, że znał te broszury, może nawet kupił je w jakimś antykwariacie podczas pobytu w jednym z tych niemieckich miast i czytał wieczorem w hotelu.

* * *

Wiersz *Zegary w Trewirze* warto czytać razem z pięknie wydaną księgą pod lustrzanym niemieckim tytułem i podtytułem precyzującym, że chodzi o historię, o wiersze oraz o zasoby Muzeum Donacji Symeona w Trewirze: *Uhren in Trier. Geschichte, Gedichte und Bestände des Museums Simeonstift Trier*, wydaną w Trewirze w roku 1992. Autorka, Christl Lehnert-Leven, kreśli dzieje trewirskich zegarów na szerszym tle motywów przemijania i mierzenia czasu w kulturze. Punktem wyjścia do zasadniczego tematu czyni artykuł z roku 1822 pod tytułem *Die Uhren in Trier*, w którym lokalny historyk Michael Franz Joseph Müller uskarża się na to, że trewirskie zegary wiecznie się spóźniają, przez co mieszkańcy śpią w ciągu całego życia o rok i cztery miesiące dłużej od innych, a więc przesypiają życie. Można by tu zauważyć, że cztery lata przed artykułem Müllera w Trewirze urodził się człowiek, który – niezależnie od tego jak się go ocenia – miał chyba spory wpływ na historię. W dwusetlecie tego faktu wzniesiono w Trewirze kolosalny pomnik Karła Marxa, dar Chińskiej Republiki Ludowej; rzecz wzbudziła kontrowersje, niemiecki historyk Hubertus Knabe, specjalizujący się w badaniu działalności Stasi, protestował: „Kolosalne pomniki, jak ten stawiany obecnie w Trewirze, są typowe dla monarchii i dla dyktatur, nie dla demokracji”¹³.

Christl Lehnert-Leven przytacza opowieść o władcy Trebecie, który w roku 2003 przed naszą erą, wypędzony przez swą macochę Semiramidę z Babilonu, miał się osiedlić nad Mozelą i założyć miasto nazwane od jego imienia Trewirem. Można by sobie wyobrazić, powiada autorka, że w bagażu

¹² Zob. S. Pataky, *Lexikon deutscher Frauen der Feder*, I. Band. A-L., Berlin 1898, s. 308.

¹³ „*Kolossalstatuen sind typisch für Diktaturen, nicht Demokratien*”. Interview mit Hubertus Knabe, „Cicero. Magazin für politische Kultur”, 19.04.2018, <https://www.cicero.de/innenpolitik/karl-marx-statue-trier-verbundet-sich-mit-kommunistischen-diktatoren> [dostęp 31.08.2021].

przywiózł umiejętność budowy zegara słonecznego; ale już w XVIII wieku okazało się, że legenda o Trebecie jest średniowiecznym fałszerstwem. Cóż pozostaje? Zbudować na pamiątkę legendarnego władcy wielki zegar słoneczny? Taka hipotetyczna rekonstrukcja byłaby, zdaniem autorki, równie realistyczna, jak konny pomnik cesarza Wilhelma I w niedalekiej Koblencji.

Narracja księgi o trewirskich zegarach oscyluje wokół tematu przemijania i daje okazję do ciekawych porównań. I tak portret Alberta von Bruchhausena, burmistrza miasta w latach 1904-1927 (a więc w okresie poprzedzającym wizytę Stefana Napierskiego), pokazujący go w towarzystwie (rozmyślnie używam tego personifikującego rzeczownika) masywnego zegara komodowego z mahoniu, z alabastrowymi kolumnami, autorka zestawia z portretem Anny Marii Medycejskiej, wdowy po zmarłym w roku 1716 księciu-elektorze Janie Wilhelmie von Pfalz-Neuburgu, na którym obok namalowanego jako obraz w obrazie portretu pośmiertnego zmarłego władcy widać zegar stojący w dębowej obudowie, z mosiężnymi okuciami i mosiężnym cyferblatem.

Bodaj najciekawszym wątkiem książki są opisy popularnych w Niemczech zegarów w obrazach – pejzaży, w tym zwłaszcza widoków miejskich, w których w miejsce zegara na wieży wmontowano autentyczny, chodzący zegar. Najwspanialsze okazy przedstawiają trewirski kościół św. Symeona, stanowiący siedzibę muzeum miejskiego, które posiada imponującą kolekcję chronometrów i jest wydawcą pracy Christl Lehnert-Leven.

Tutaj kryje się chyba sekret wiersza Napierskiego. Otóż trewirskie muzeum mieści się w siedzibie dawnej donacji kolegiackiej, czyli zgromadzenia świeckich kanoników pod wezwaniem św. Symeona, urodzonego na Sycylii, a wychowanego na Bliskim Wschodzie mnicha bizantyjskiego, pielgrzyna i poligloty, który w trzeciej dekadzie XI wieku przywędrował z Ziemi Świętej do Europy Zachodniej i kazał się zamurować w charakterze inkluza w wybudowanej jeszcze przez Rzymian bramie w Trewirze – Porta Nigra. Żył tak, zamurowany, aż do śmierci w roku 1035; kanonizowano go w grudniu tegoż roku (jako jednego z pierwszych świętych w dziejach Kościoła). Bramę przebudowano na kościół, żeby uchronić ją przed rozbiórką. Relikwie świętego dziś znajdują się w innym trewirskim kościele; pisana po grecku księga (*Codex Simeonis*), przywieziona przezeń z klasztoru św. Katarzyny na Synaju, i czapeczka świętego z wielbłądziej wełny przechowywane są w skarbcu trewirskiej katedry.

Starożytna brama przerobiona na świątynię, długie schody, usłyszana od przewodnika w muzeum miejskim bądź przeczytana w książce legenda o zamurowanym w bramie świętym – to stąd w wierszu Napierskiego wzięło się „dudnienie kroków na płytach”. Przybyły z Polski poeta usłyszał ten głuchy dźwięk pod warstwami późniejszej historii i wśród zgiełku, zawinionego po części przez najbardziej znanego obywatela miasta Trewir.

* * *

Motywy *Obrazów z podróży* przewijają się nie tylko przez powieść *Rozmowa z cieniem*, ale i przez stanowczo zasługującą na ponowną lekturę eseistykę Stefana Napierskiego. Chcąc się o tym przekonać, wystarczy przypomnieć fragment o wielkim polskim pisarzu, który:

ulegając skłonnościom swego pokolenia [...] ku swoistej „metafizyce dziejów” i powodowany własnymi dyspozycjami psychografa, pragnie dokopać się w kulturze jakowegoś „dna”, wabiącego grozą i upojeniem, będącego nietzscheańską pokusą i ostrzeżeniem zarazem, jakiegoś niepochwytne trwałego dna transcendentu w obrębie kultury. Oto powody, dla których wraz z nim w tym świecie wskrzeszonych widm chodzimy, jak duchy na pokucie, po glebie podminowanej, po gruncie, drażnym osypującymi się gruzami. Wieje oddech wielbionego życia, który jest zarazem oddechem grobowym: gadają lochy i sklepienia¹⁴.

To fragment, wyjęty z pięć lat późniejszego od *Zegarów w Trewirze* eseju Napierskiego o XVIII-wiecznym publicyście Franciszku Salezym Jezierskim, widzianym oczyma Wacława Berenta (*Diogenes w kontuszu*). Eseju tłumaczącego fascynację, jaką w pokrewnych duszach potrafi budzić Berentowski trud wskrzeszania widm przeszłości. W wierszu sypie się tynk, a ruiny walą się z wolna, w eseju gruzы osypują się na podminowaną glebę. Tam nikt, prócz zegarów, nie słyszał dudnienia kroków na płytach, tu – lochy i sklepienia gadają. Znamienna jest ta finalna elokwencja ruin, dudnienie, które słyszą tylko zegary i poeci.

¹⁴ S. Napierski, *Z powodu „Diogenesa w kontuszu” Wacława Berenta*, „Ateneum” 1938, nr 2, s. 31.

Bibliografia

- Agresorzy – obrońcy. Obecność szwedzka w Europie Środkowej XVII-XVIII wieku [katalog wystawy], red. A. Dobrzyniecki, A. Seidel-Grześnińska, Wydawnictwo Via Nova, Wrocław 2003.
- Jerzy Domagalski, Marek Eiger – Stefan Napierski, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 2.
- Jerzy Domagalski, Szklarz. O twórczości powieściopiskarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego, Universitas, Kraków 2014.
- [Emilie Emma von Hallberg], Heinrich Heines Himmelfahrt. Eine Geisterstimme, b.w., [Hanower? Trewir?] 1857.
- Heinrich Heine [wł. Wolfgang Müller von Königswinter], Höllenfahrt, b.w., Hannover 1856.
- Christl Lehnert-Leven, Uhren in Trier. Geschichte, Gedichte und Bestände des Museums Simeonstift Trier, Selbstverlag des Städtischen Museums Simeonstift Trier, Trier 1992.
- Stefan Napierski, Młoda proza, „Ateneum” 1938, nr 6.
- Stefan Napierski, Obrazy z podróży, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1933.
- Stefan Napierski, Rozmowa z cieniem, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1933.
- Stefan Napierski, Wiersze wybrane, wybór i oprac. P. Hertz, PIW, Warszawa 1983.
- Stefan Napierski, Z powodu „Diogenesa w kontuszu” Wacława Berenta, „Ateneum” 1938, nr 2.
- John Roger Paas, The Changing Image of Gustavus Adolphus on German Broadshets, 1630-1633, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 1996, Vol. 59.
- Sophie Pataky, Lexikon deutscher Frauen der Feder, I. Band: A-L., Berlin 1898.
- Rainer Maria Rilke, Elegie duinezyjskie, tłum. S. Napierski (współpraca W. Hulewicz), wstęp M. Thalmann, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1930.

Źródła internetowe

- [Hubertus Knabe], „Kolossalstatuen sind typisch für Diktaturen, nicht Demokratien”. Interview mit Hubertus Knabe, „Cicero. Magazin für politische Kultur”, 19.04.2018, <https://www.cicero.de/innenpolitik/karl-marx-statue-trier-verbuendet-sich-mit-kommunistischen-diktatoren> [dostęp 31.08.2021].

The Thundering of the Steps

An analysis of the poem *Zegary w Trewirze* (*Clocks in Trier*) by Stefan Napierski from his 1933 volume *Obrazy z podróży* (*Travel Pictures*). The interpretation includes on one hand the context of the only novel by Napierski, *Rozmowa z cieniem* (*Conversation With a Shadow*), in which the clocks play an important role, on the other hand the iconographical tradition of the time measuring in Trier, based mostly on the monography of that subject by Christl Lehnert-Leven (*Uhren in Trier. Geschichte, Gedichte und Bestände des Museums Simeonstift Trier*, 1992). There is also a discussion of the allusions to Heinrich Heine and Rainer Maria Rilke, both in Napierski's poem and in his novel, as well as a presentation of two Middle Ages legends: about the founding of the town of Trier by the king Trebeta and about the life-story of St. Simeon, a hermit buried alive at the town's gates, which help to explain the deeper meaning of Napierski's poem.

Keywords: clocks in Trier; Heinrich Heine; Stefan Napierski; Rainer Maria Rilke; St. Simeon; Trebeta

Data otrzymania tekstu: 30.05.2021 r.

Data zakończenia procesu recenzyjnego: 4.06.2021 r.

Data akceptacji tekstu do druku: 14.06.2021 r.